Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 121 Lwów, środa 1 czerwca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pij obywatelu!

Dyktatury trzeźwych ludzi nie lubią. Człowiek trzeźwy myśli, zastanawia się nad wszystkiem. Człowiek trzeźwy interesuje się życiem publicznem. Człowiek trzeźwy obserwuje, ocenia, krytykuje. Dyktatury nie znoszą obserwacji, nie znoszą krytyki — nie znoszą trzeźwości. Ideałem każdego dyktatora — to naród pijany, naród nie interesujący się niczem, naród idjotów...

A ty obywatelu pić nie chcesz? Pijesz coraz mniej. Coraz rzadziej. A jeżeli się już zatoczysz, to nie wódka jest tego przyczyną — głód!

Daremnie tuzy sanacyjne w Adrjach i Oazach dają przykład narodowi, jak popijać mamy, daremnie w każdym szynku widnieją piękne, wzniosłe, rymowane maksymy: „Cukier krzepi, wódka lepiej", daremnie Wieniawa daje żywy wzór dobrego obywatela.

Jakgdyby w muzeach stoją nietknięte zapasy boskiego nektaru po składnicach monopolowych...

Smętnie spoglądają wyschnięte kieliszki z wysokości szynkwasu...

Dlaczego obywatelu nie pijesz? Co się stało? A może ci wódka za droga?

Obniżyliśmy ceny! Słyszysz? Obniżyliśmy ceny za wódkę!

Byleś pił, pił jaknajwięcej.

Cena soli pozostała wysoka, — niepotrzebna ci sól, pożywiaj się solą attycką wywiadów, albo bydlęcą, — obniżono cenę wódki.

Nie obniżono akcyzy na cukier, — czyż nie dość ci obywatelu osładza życie radosna twórczość? — obniżono cenę „czystej". Cukier krzepi, wódka lepiej.

Opodatkowano światło, — równocześnie obniżono cenę „wyborowej".

Podwyższono opłaty za naukę, — równocześnie obniżono cenę „luksusowej".

Żaden artykuł monopolowy nie uległ zniżce ani o ułamek grosza, ani tytoń, ani zapałki, — spadła cena spirytusu. Ale tylko spirytusu do picia! Już spirytus do palenia nie staniał. Fiscus jest roztropny i nie marnuje naprożno pieniędzy skarbowych. Tembardziej powinieneś obywatelu zrozumieć i ocenić wielkość tego kroku. I pić!

Co? Za drogo ci jeszcze? Ostatni wykaz dowodzi, że pomimo zniżki pijesz mało, coraz mniej. Chcesz taniej? Całkiem darmo? Wstąp do Legji mocarstwowej, tam dostaniesz ile twa dusza zapragnie — za darmo. Będziesz tylko rozbijał zgromadzenia robotnicze. Po kieliszku ci to przyjdzie z łatwością.

Tylko pij obywatelu za darmo czy za pieniądze, wszak widzisz: wszystko koło ciebie zatacza się i chwieje! Ty jeden chcesz pozostać trzeźwy? Zatacza się rozdęty budżet, tańczą pijackiemi ruchami „pułkownicy" w Oazie, chwieją się przedsiębiorstwa, chwieje się i zatacza sanacja...

Pij obywatelu! Ratuj sanację!

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Zwycięstwo Hitlera

Mimo straty wielu słów na uzasadnienie dymisji Brüninga należy stwierdzić, że upadek ten jest zwycięstwem Hitlera, jest — jeżeli nie stanowczym — to pierwszym krokiem do objęcia przez niego władzy w Niemczech. Już oznaki zewnętrzne w parę godzin po ogłoszeniu dymisji wskazują, że — jak organy Hitlera z triumfem głoszą — jego godzina nadeszła: oto Hindenburg wśród przyjętych przywódców parlamentarnych przyjmuje także Hitlera, który do parlamentu nie należy.

Ten rozwój wypadków był do przewidzenia, odkąd rząd pruski Brauna i Severinga zdecydował się na ostateczny krok: na rozwiązanie bojówek hitlerowskich. Zarządzenie to aprobował po zaznajomieniu się z materjałem minister spraw wewnętrznych Rzeszy Groener, ale natychmiast strona zaatakowana odpowiedziała kontratakiem: wpłynęła na Hindenburga, aby zwrócił rządowi uwagę, że należy rozwiązać także republikański Reichsbanner. Rząd tej „rady" prezydenta nie wykonał, wskazując, że Reichsbanner jest organizacją dla obrony republiki, podczas gdy oddziały szturmowe Hitlera zagrażają republice.

Ta odmowa rządu wywarła doraźnie ten skutek, że generałowie Reichswehry wymusili ustąpienie swego ministra Groenera oraz skutek dalszy: dymisję Brüninga i całego rządu. Zewnętrzny pozór dymisji jest naturalnie inny; ma nim być opór prezydenta przeciw dekretowi, który w celach oszczędnościowych obniża zasiłki dla bezrobotnych i pensje dla inwalidów. Hindenburg, powiada prasa prawicowa, stanął w obronie robotników i swych byłych żołnierzy — co za piękny giest i co za pochwała ze strony ludzi, którzy nienawidzą robotników!

Brüning podzielił los wszystkich premjerów, którzy swą egzystencję opierają na zaufaniu głowy państwa, nie na zaufaniu parlamentu. W Niemczech od kilku lat o parlamentaryzmie wogóle mówić nie można; parlament jest rzadko zwoływany, nie obraduje nad ustawami, wszystko robi rząd na zasadzie Notverordnungen, z jawnem nadużywaniem art. 48 konstytucji, który — podobnie jak w przedwojennej Austrji § 14 — zabił konstytucję. Rząd Brüninga istniał tylko dlatego, że socjaliści go podtrzymywali, wychodząc z założenia — jak się okazuje, słusznego — że po Brüningu przyjdzie rząd faszystowski.

Hindenburg, któremu nawet przeciwnicy przyznają, że nie wykracza przeciw przysługującym mu prawom, że dotrzymuje złożoną przysięgę, jest przecież tylko człowiekiem i to starym człowiekiem, który nie zmienia przekonań, jakim hołdował przez całe życie. Ten królewsko-pruski feldmarszałek, które całe życie przebył w wojsku, a z domu wyniósł tradycje monarchiczno-konserwatywne, zapewne tylko z największą niechęcią poddawał się konieczności utrzymywania rządu, zawdzięczającego swój byt socjalistom. Ale, powiadają, Hindenburg ceni obowiązek przedewszystkiem: taka była konstelacja polityczna, że na inny rząd nie było miejsca, trzymał więc Brüninga. A gdy obecnie konstelacja się zmieniła, gdy prawica odniosła potężny sukces przy wyborach do Sejmu pruskiego, gdy — co jest z każdym dniem wyraźniejsze — fala hitleryzmu z każdym dniem rośnie, Hindenburg ma wolne ręce, może z „czystem sumieniem" powołać rząd prawicowy.

Takie też rozwiązanie przesilenia zapowiada prasa niemiecka, wymieniając nawet kandydatów prezydenta na kanclerza: von Geyla, von Ostena czy hr. Westarpa. Pytanie tylko, czy na to zgodzi się Hitler. Wymienieni są formalnie członkami stronnictwa niemiecko-narodowego tj. albo starego pod wodzą Hugenberga albo nowego powstałego z secesji; niemiecko-narodowi protegowali czynnie i materjalnie ruch hitlerowski, ale Hitler lekceważył ich, nawet po wspólnym kongresie w Harzburgu brutalizował ich i można wątpić, czy zgodzi się na to, aby nie on sam czy jego zaufany lecz ktoś z niem. narodowych został kanclerzem.

Jakim torem pojdą wypadki wewnętrzne w Niemczech, jest rzeczą mniejszej wagi niż wpływ zmian mających nastąpić na politykę zagraniczną. Hitlerowcy i nacjonaliści nie uznają traktatów — to jest ich prawo, ale inna jest rzecz, gdy — jak grożą — chcą traktaty jednostronnie zerwać. Hitlerowcy i nacjonaliści nie chcą płacić reparacyj — Brüning także nie chciał, ale cel ten chciał osiągnąć w drodze układów, przygotowywał się do konferencji w Lozannie. W tem właśnie leży niebezpieczeństwo dojścia prawicy do władzy, że związała się ona z „programem", zawierającym same groźby i negacje, nie pozostawiając miejsca na dyplomację i politykę wogóle. Wiadomo jednak z doświadczenia, że inaczej się mówi jako opozycja, inaczej jako stronnictwo rządowe. Hitler taksamo jak Brüning musi się liczyć z realnemi stosunkami, musiałby, gdyby był człowiekiem poczytalnym, gdyby miał zmysł dla rzeczywistości a tego w swej demagogicznej karjerze i w otoczeniu takich ludzi nie dowiódł. To właśnie jest największem niebezpieczeństwem zmiany kursu w Niemczech, która zaostrzy sytuację i może łatwo przy nieobliczalności nowych władców wywołać katastrofę nietylko dla Niemiec, ale dla całej Europy.

Mało szczęścia, duże koszta...

Pisaliśmy o tem, iż ostatnio wystąpiła pułkownikowska „Iskra" ze stanowczem stwierdzeniem, iż rząd polski o żadną pożyczkę państwową we Francji nie zabiega i jeżeli takie pogłoski lansowała prasa francuska — było to z jej strony conajmniej skutkiem nieporozumienia.

Otóż, nawiązując do tych zaprzeczeń, — pisze „Robotnik":

„Jeżeli więc, jak obecnie twierdzi „Iskra", rząd o żadną pożyczkę wogóle nie zabiegał, to nasuwa się pytanie: po co w takim razie wyjeżdżał p. Targowski?... — Na spacer?! I za ten spacer parumiesięczny płacono mu po **półtora tysiąca dolarów miesięcznie?!**...

A dalej, po co jeździli do Paryża np. i p. Barański i wiceminister skarbu p. Koc i drugi wiceminister, obecnie wicepremjer dla „spraw gospodarczych" p. Zawadzki?!...

Przecież wszystkie te delegatury grubo kosztują, nie mówiąc już o częstej w ostatnich czasach „powrotnej drodze" p. ministra Zaleskiego z Genewy do Polski via... Paryż!

Więc lepiejby zrobiła „sanacja", gdyby z podobnemi jak „Iskra" „zaprzeczeniami" nie występowała, bo podkreślają one tylko komizm sytuacji tych, co wprzód próbują szczęścia, a potem się wszystkiego wypierają... Jakie zaś „zaprzeczenia" podobne robią wrażenie na te zagraniczne koła, które znają stan faktyczny, tego specjalnie tłumaczyć nie potrzeba.

Jeszcze w maju w roku 1930, jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu i przed Brześciem, a tylko na podstawie poprzednich wydarzeń, od „sprawy Czechowicza" począwszy, „Robotnik" w artykule „Złowrogi cień" wyraźnie wskazał na właściwe — wszystkim zresztą znane — przyczyny naszej izolacji kredytowej na rynku światowym.

Więc ze swem prawdziwie tchórzowskiem zwalaniem na polską demokrację winy za wszystkie swe zagraniczne fiaska pożyczkowe niechno „sanacja" będzie trochę powściągliwsza!...

Opinja publiczna nie jest na tyle naiwna, by ją podobne „dywersje" w błąd miały wprowadzać"...

Obciąć fundusze dyspozycyjne!

Stosowana już rok drugi „akcja oszczędnościowa" w państwie omija starannie górne sfery, zwalając cały ciężar obcinania budżetu na barki rzesz pracowników państwowych. — Z dniem dzisiejszym weszła w życie jeszcze jedna obniżka płac czynnych pracowników państwowych, od 1 lipca obcięte zostaną zaopatrzenia emerytalne, wdów i sierót. Do tej chwili jednak nic nie słychać o oszczędnościach na wydatkach reprezentacyjnych najwyższej biurokracji sanacyjnej.

Nie tak dawno p. Sławek rozwodził się na temat konieczności ofiarności dla państwa, stawiając za wzór panów „piłsudczyków". Prezes BB napsioczył społeczeństwu, — ale sanatorzy górni pozostali „niewzruszeni" i trudno się doczekać jakiegoś faktu ofiarności z ich strony na rzecz „mocarstwowości" opanowanego przez nich państwa.

Stronnictwa opozycyjne zgłosiły swego czasu w Sejmie wniosek domagający się dziś, wobec powszechnego redukowania poborów, **obniżenia diet p. Świtalskiego**, marszałka pobrzeskiego Sejmu, do wysokości dwukrotnych diet poselskich, oraz obcięcia dodatków dyrektora kancelarji sejmowej słynnego **Dziadosza**, który pobiera sumy wyższe, aniżeli jego poprzednicy. I oto klub BB, którego prezes później wymyśla społeczeństwu za „brak" ofiarności dla państwa, **demonstracyjnie wniosek ten odrzucił**, mimo, że budżet stale się obcina i poziom płac dokoła się obniża. Tak wygląda „ofiarność" panów „piłsudczyków", którzy wynędzniałym masom pracowników państwowych prawią stale kazania o potrzebie dalszego zaciskania pasa i „pogodzenia się z twardym losem".

Depesze doniosły, że w prezydjum rady ministrów opracowuje się projekt dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń i płac członków zarządów i rad nadzorczych w przemyśle i handlu. Słuszne. Ale właśnie z tego samego źródła winien wyjść i przykład ukrócenia rozrzutności i luksusu. W ciągu 6 lat pomajowych wydatki związane z instytucją prezydenta Rzeczypospolitej wzrosły niepomiernie z 1 miljona 150 tysięcy na 3 zgóra miljony, nie licząc wydatków na utrzymanie i konserwację gmachów reprezentacyjnych w sumie około 1 i pół miljona zł. Nic jednak nie słychać o obniżeniu olbrzymich funduszów dyspozycyjnych, które wynoszą: dla ministra spraw wojskowych 8 miljonów, dla min. spraw wewnętrznych 6 miljonów, dla min. spraw zagranicznych łącznie z funduszem propagandowym 9 miljonów złotych, dla prezydjum rady ministrów 200.000 zł.

Nawet dla prezydenta Rzeczypospolitej ustanowiono fundusz dyspozycyjny w wysokości 60.000 zł. Same pobory prezydenta wzrosły ze 120.000 na 300.000 zł. i dopiero w zeszłym roku obniżone zostały z woli prezydenta na 255.000 zł. O dalszej obniżce nic nie słychać.

Nie projektuje się wcale obcięcia wygórowanych funduszów dyspozycyjnych i wielu innych wydatków zbytecznych i luksusowych obciążających budżet państwa.

Dziś, gdy redukuje się pobory masy ubogich pracowników państwowych czas zabrać się do obcięcia wydatków na wysoką biurokrację i rozrzutną reprezentację, zredukować fundusze dyspozycyjne i różne subwencje sportowe, wynoszące jak np. dla wojskowego klubu sportowego „Legja" w Warszawie aż **2 miljony** złotych!

Ciekawi jesteśmy, czy, kiedy i o ile obniżona zostanie pensja komisarza rządowego w Banku Polskim płk. **Koca**, wynosząca **6 tysięcy** zł. miesięcznie.

Czy spodziewać się, że p. **Koc** jako „ofiarny piłsudczyk", a także pp. **Świtalski** i **Dziadosz** nie będą ociągali się dłużej i zrezygnują dobrowolnie ze znacznej części wysokich swych poborów, w czasie postępującego zubożenia mas i wzrastającej z każdą godziną powszechnego — z wyjątkiem sanacyjnej wysepki — morza nędzy?....

Zamiast pomocy — akcja policji

Liczba całkowicie bezrobotnych na Górnym Śląsku wynosi w chwili obecnej około 120.000. W hutach żelaznych robotnicy pracują po 5—6 dni w miesiącu. Wskutek stosowania urlopów turnusowych, zarobek pracującego górnika stoi poniżej minimum egzystencji. A tymczasem codziennie niemal do komisarza demobilizacyjnego wpływają wnioski o nowe redukcje robotników.

Regularna pomoc państwowa, dla tej olbrzymiej rzeszy głodnych i zrozpaczonych ogranicza się do wypłaty ustawowych zasiłków z funduszu bezrobocia, do których, wobec długotrwałości klęski — traci prawo coraz więcej pozbawionych pracy. Wojewódzkie komitety pomocy dysponują coraz mniejszemi funduszami, gdyż z powodu coraz cięższego położenia całego społeczeństwa, — źródło dobrowolnych składek zaczyna wysychać.

Sytuacja jest groźna. Dowodem tego są coraz częstsze starcia tłumów bezrobotnych z policją.

Starcia te, choć niepożądane, mogą być zrozumiałe, o ile stanowią akt rozpaczy głodnych tłumów. Postawa policji powinna być jednak zawsze tego rodzaju, aby nie dawała najmniejszego powodu do agresywnych wystąpień tłumu. — Zwracamy na to uwagę, gdyż wydaje się nam, że niejednokrotnie starć tych można było uniknąć. Na policji ciąży poważny obowiązek zachowania zimnej krwi i szybkiego orjentowania się w sytuacji. Starcia niepotrzebne pogłębiają tylko rozgoryczenie tłumów, daremnie oczekujących na pomoc.

Pomocy tej nie da się w żadnym razie zastąpić akcją policji. Sytuacja, jaka się wytworzyła na Śląsku, wymaga natychmiastowego działania.

Pomoc ze strony komitetu wojewódzkiego i gmin jest niewystarczająca. Dotychczas rząd nie potrafił wypracować programu walki z klęską bezrobocia. — Gdyby nawet program taki w tej chwili powstał, to skutki jego realizacji nie dałyby się szybko odczuć. A tymczasem struna jest naciągnięta i materjalne, a przedewszystkiem psychiczne skutki długotrwałego bezrobocia działają i coraz groźniejsze przedstawiają niebezpieczeństwo.

Dziś mści się bezplanowość, brak inicjatywy, ignorowanie czynnika społecznego w walce z bezrobociem. Mści się niezrozumienie rzeczywistości gospodarczej.

Walki z bezrobociem nie da się zastąpić walką — z bezrobotnymi. Konieczna jest doraźna pomoc skarbu państwa dla bezrobotnych na Górnym Śląsku.

ZNOWU STARCIE POLICJI Z BEZROBOTNYMI

Na przedmieściu Wielkich Katowic w Załężu, doszło w poniedziałek do ostrego starcia pomiędzy policją a tłumem bezrobotnych.

Przed urzędem gminnym w Załężu bezrobotni w liczbie około 500 osób, oczekiwali na wypłacenie im wsparć. Byli to przeważnie zredukowani górnicy z kopalni „Kleofas", którzy od dłuższego czasu nie otrzymują zasiłków ustawowych. Co poniedziałek wypłacano najwięcej potrzebującym zapomogi doraźne. W oczekującym tłumie znajdowało się wiele kobiet i matek z dziećmi. Mimo że koło biura bezrobocia panował tłok, tłum zachowywał się zupełnie spokojnie.

Niespodziewanie, około godziny 9'30 zjawił się przed urzędem gminnym samochód z trzydziestu policjantami w hełmach, uzbrojonymi w karabiny, oraz pałki gumowe. Policjanci, nie zorjentowawszy się widocznie w sytuacji, zaczęli rozpraszać tłum, rozdzielając razy pałkami gumowemi Bezrobotni, nie mogąc pojąć przyczyny, dla której usuwa się ich siłą, w głośnych okrzykach dawali wyraz swemu oburzeniu.

Wkrótce potem nadjechało kilkunastu policjantów konnych i tłum, ogarnięty paniką, zaczął uciekać ulicą Wojciechowskiego, tratując kilkoro dzieci.

W pobliżu placu ks. Londzina nastąpiło drugie starcie pomiędzy policją a bezrobotnymi, przyczem poturbowanych zostało kilka kobiet. Po opróżnieniu placu policja aresztowała dwie osoby

Beczka wody i łyżka błota

Powiadają znający się na rzeczy, że maj był zbyt deszczowym miesiącem i że wskutek tego zasiewy ucierpiały. Ludność miast widzi skutek deszczów w tym sensie, że potwierdza on przysłowie: na wiosnę beczka wody i łyżka błota, w jesieni zaś łyżka wody i beczka błota. Jedno tylko z tej rzekomo zbytniej obfitości opadów wynikło, mianowicie dyskusja na łamach prasy, czy grozi nam nieurodzaj albo — jak to nazywają — niedobór zbóż chlebowych.

Wedle jednej opinji niedobór taki grozi i to w związku z coraz mniejszem używaniem nawozów sztucznych. Inaczej było w poprzednich tłustych latach; wtedy rolnicy mieli piękne dochody i robili w swych posiadłościach inwestycje stałe — w formie zakupywania maszyn i przejściowe w formie nawożenia pól produktami chemicznemi. Dziś w latach chudych rolnicy, mówi się o wielkich, nietylko żadnych inwestycyj nie robią, ale wciąż pukają do państwa o pomoc w różnych postaciach. Wynik jest taki, że zbiory będą coraz mniejsze i może przyjść czas, kiedy Polska, kraj rolniczy, będzie musiała sprowadzać zboże.

Przed kilku dopiero dniami podaliśmy głosy pewnych kół rolniczych, nawołujące względnie doradzające forsowanie wywozu zboża. Czy to jest w danych stosunkach możliwe? I znowu powołamy się na znawców, którzy twierdzą, że istniejące u nas zapasy są tak małe, że ledwo wystarczą do nowych zbiorów? Co więc możnaby wywozić? Zdaje się, że nawołujący do wywozu używają tego hasła jako straszaka dla spowodowania sztucznej zwyżki cen, a nawet w pewnym stopniu cel ten już osiągnęli: ceny zboża a za niemi ceny chleba i innych produktów rolniczych istotnie poszły w górę, co się objawia w podwyższaniu prawie co tygodnia ceny chleba o 1—2 grosze na kilogramie.

Cała ta dyskusja jest wogóle charakterystyczna dla naszych stosunków. Kraj, w którym 65% zajmuje się rolnictwem, który ma wszelkie dane — m. in. z powodu taniej siły roboczej — stać się spichrzem Europy, może stać się przedmiotem choćby tylko dyskusji na temat możliwości braku zboża czy z powodu łyżki wody czy z powodu — trzeba to otwarcie powiedzieć — zbyt małej rentowności Mościc i Chorzowa! A przecież wiadomo, że sanacja — jak się chwali — otacza rolnictwo specjalną opieką, ma dla niego osobny bank, zwiększone kredyty państwowe w Banku emisyjnym, ulgi i odpisy podatkowe itd. Gdzież więc jest prawda: czy rolnictwo nie dopisuje z powodów naturalnych (wyjałowienie ziemi, niekorzystna pogoda), czy jest to trick wielkich rolników dla osiągnięcia dwóch korzyści: większych subwencyj i wolności wywozu?

Czyta się ciągle w pismach burżuazyjnych, że rząd zanadto jednostronnie forytuje rolnictwo, zaniedbuje przemysł i handel. Nie można tym skargom odmówić racji, gdyż widzimy ją w skutkach: w poczynaniach ustawowych i administracyjnych dla rolnictwa z jednej i w podcinaniu możności konsumcji z drugiej strony z rezultatem silnego bezrobocia i wynędznienia mas pracujących. Na tym odcinku przestaje być skutecznem przysłowie o wodzie i błocie; żaden zmarnowany sezon nie spowodował czynników miarodajnych do jakiejś specjalnej akcji — owszem były takie akcje w formie wzmożonej mobilizacji egzekutorów podatkowych i ruchu licytacyjnego.

Może zresztą nietyle istotna czy robiona obawa przeciw zamierzonemu czy upragnionemu wywozowi powoduje tę dyskusję i jest zapobieganiem możliwej — choć nie wierzymy w nią — chęci rządu ochronienia ludności przed drożyzną? Kto zrozumie tę kombinatorską robotę, w której jest czynnych więcej niż jedna para rąk?

Do kobiet!

OD 5 DO 12 CZERWCA „TYDZIEŃ KOBIET"

Polska Partja Socjalistyczna, spełniając uchwałę Międzynarodówki Robotniczej, przeznacza w tym roku dni od 5-go do 12-go czerwca dla specjalnej propagandy i agitacji wśród kobiet.

Od dwóch zgórą dziesiątków lat partje socjalistyczne całego świata, a w Polsce przedwojennej b. zabór austrjacki Małopolska i Śląsk Cieszyński organizowały demonstracje i obchody „Dnia Kobiet".

Jak przed wojną, tak i obecnie — wszyscy parlamentaryści, przywódcy partyjni, kierownicy Związków Zawodowych oddawali swój czas i zdolności agitacyjne do dyspozycji Partji, by obchody „Dnia Kobiet" wypadły jak najświetniej i przyniosły największej pożytku klasie robotniczej w jej dążeniu do wyzwolenia społecznego.

Robotnice fabryczne, oraz kobiety, należące do klasy, skazanej na wyzyskiwaną pracę najemną lub na tragiczną nędzę bezrobocia są potęgą nietylko jako liczba, a w Polsce jest kobiet miljony, ale również, jako niezużyta dotąd energja w zmaganiach, i walkach społeczno-politycznych.

Kto tę siłę, dotąd siebie nieświadomą i bierną wyzwoli i we właściwe skieruje łożysko — ten zwycięży.

Zrozumiała to reakcja wszelkich odcieni i czyni wielkie wysiłki, by olbrzymie rzesze kobiet utrzymać w nabytej przez całe wieki pokorze i ślepem poddaniu się losowi.

Socjalizm przeciwstawia obłudnej pokorze śmiałość żądań, społecznie koniecznych; na miejsce leniwej obojętności, bierności i niemocy — Socjalizm nieci zapał, odwagę, gotowość do walki o słuszne i konieczne żądania mas pracujących.

W XIX wieku, gdy August Bebel pisał swe dzieło: „Kobieta i Socjalizm", gdy uczeni ekonomiści rozwijali i komentowali nauki Karola Marksa, tylko najświetniejsze umysły, najgorętsze serca podejmowały walkę o Socjalizm, znosząc prześladowania, ginąc w więzieniach, na wygnaniu. Wśród nich nie brakło również i kobiet.

Początek XX stulecia niesie z sobą olbrzymi rozwój kapitalizmu, który swój pochód triumfalny znaczy śmiertelnym wyzyskiem pracy miljonów swych najemników.

Jednocześnie rozwija się masowy ruch robotniczy, w którym kobiety muszą uczestniczyć.

Jeżeli Wielka Wojna i spustoszenia przez nią wywołane, nie otwarły oczu kobietom — to lata późniejsze zrobić to już musiały.

Nędza miljonów na wsi i w mieście, bezrobocie, bezdomność, zdziczenie obyczajów — to nie jest rzecz przemijająca, to nieodzowna cecha ustroju, opartego na wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości społecznej.

Kobiety, najbardziej wyzyskiwane i w klasie robotniczej skazane na podwójną wyczerpującą siły pracę w fabryce i w domu przy gospodarstwie i dzieciach — czyżby dotąd nie zrozumiały, że stanąć trzeba w jednym szeregu z mężczyznami, zagrzewając obojętnych i znużonych do walki o zmianę złych warunków życia.

Złe rządy, złe obyczaje, krzywda i upośledzenie miljonów, okrutna rzeź, nazwana wojną i wielbiona przez „soldateskę" wszystkich krajów kapitalistycznych, zło i okrucieństwo życia — staną się nieprawdopodobną legendą, przepadną na zawsze, gdy uświadomione społecznie i politycznie kobiety razem z dojrzałymi mężczyznami, z młodzieżą, męską i żeńską — śmiało i odważnie wystąpią do walki o prawo do życia, do społecznie pożytecznej pracy, dodobrobytu, do braterskiego współżycia narodów.

„Za wiele jest nieprawości w Polsce", zostało powiedziane przez jednostkę, której zaufała klasa robotnicza. Kobiety z właściwym sobie zapałem wielbiły tę jednostkę i kult dla niej szerzyły.

Jakiż rezultat tego w swoim rodzaju bałwochwalstwa?! Oto życie dzień po dniu znaczy zbrodnie, samobójstwa, lokauty, ruina, bankructwa, nędza miljonów, głodem nękanych dzieci.

Jak na cmentarzysku upiornie smutno, ponuro i beznadziejnie.

Czyż cierpliwość nie wyczerpała się już do dna?

Czy wolno, czy można dłużej czekać obojętnie, aż sprzymierzą się dwa poważnione obozy reakcji społecznej i swoiście pojmowanego faszyzmu i mocniej zakują w kajdany?

Idą czasy. Może ostatnia bije godzina, jedna z tych godzin, które tak niedawno przecież znaczyły wielkie wydarzenia na zachód od Polski i na wschód, dawniej carski.

Klasa robotnicza winna być gotowa.

Kobiety nie zawiodą.

TYDZIEŃ KOBIET

niech niesie wezwanie do tych, które dotąd jeszcze naszego głosu nie słyszały, albo w zgnuśnieniu o wielkich hasłach zapomniały.

Tylko wielka, zbiorowa wola, tylko wytężony wysiłek całej klasy robotniczej uratuje ją przed zagładą.

Wszędzie na wsi i w mieście podczas

TYGODNIA KOBIET

na wiecach, zebraniach, manifestacjach pamiętajmy, że proletarjat fabryczny i rolny oraz ten o „białych rękach" — biurowy niewiele ma do stracenia, a do ratowania wszystko, od utrwalenia niepodległego bytu Polski począwszy, do dobrobytu jej ludności pracującej, która jest Polski fundamentem i ostoją.

Dlatego Polska Partja Socjalistyczna w obliczu dziejowych wydarzeń, z powagą i rzetelnem zrozumieniem doniosłości podjętej akcji wzywa wszystkie ośrodki naszej codziennej, żmudnej pracy w organizacjach politycznych i zawodowych do celowej, śmiałej i wytężonej działalności na rzecz **TYGODNIA KOBIET.**

Stanisława Woszczyńska.

Bethlen — BB dwa bratanki

Polityka węgierska nie nosi stempla pułkowniczego. Ton nadają jej hrabiowie. Za lepszej konjunktury szeroko gospodarował tam hr. Bethlen. Aż stało się bardzo krucho z finansami. Trzeba było zadbać o lepszą komitywę z Francją. Czegoż się dla miłego grosza nie uczyni! Panowie hrabiowie pomyśleli o jakimś mniej rażącym po polsku rzekłoby się: Bartlu — i premjerem został p. hr. Juljusz Karolyi.

W spadku po Bethlenie obok fatalnego stanu finansowego pozostała apteczka ze środkami doraźnemi dla ratowania skarbu. Jednym bowiem z ostatnich aktów rządu Bethlena było zdobycie pełnomocnictw w dziedzinie finansowej. Rząd został upoważniony do podejmowania w krótkiej drodze wszelkich zarządzeń, niezbędnych dla uzdrowienia finansów państwowych. Było to w lipcu roku 1931. Trzynaście godzin trwała walka sejmowa. Cała opozycja od socjalisty tow. Buchingera do — margr. Pallavicini (Węgrzy tak obfitują w hrabiów, baronów itd., że i na utytułowane „wyrodki" opozycyjne ich starczy) protestowała przeciwko temu wnioskowi, dowodząc, że właśnie do pogorszenia sytuacji przyczynił się tenże rząd, wydając bezkontrolnie — jak twierdziła — na różne ukryte cele w tej liczbie i na korupcję.

Oczywiście, hr. Bethlen uzyskał żądane pełnomocnictwa, które miały wygasnąć z końcem czerwca 1932. Ale hr. Karolyi otrzymał ich prolongatę roczną...

Na czem rozpoczęła ćwiczyć się w oszczędnościach dyktatura fiskalna Bethlena-Karolyiego?... Odpowiedź nietrudna: Niedawno rząd węgierski przystąpił do czwartej z rzędu redukcji poborów urzędniczych — tym razem w granicach od 5 do 2 procent, co — zsumowane z poprzedniemi zniżkami przedstawia zmniejszenie poborów o 30 procent do 35 procent. Naturalnie — toby nie wystarczyło: musiano podwyższyć szereg podatków.

Charakterystycznem jest, że baron Koranyi — minister finansów — mimo wysiłków swoich, ażeby zbytnio nie obciążać poprzednich rządów, musiał w swojem ekspose budżetowem uderzać w nuty oskarżycielskie. Między innemi wskazywał on, jak w roku 1920 skutkiem dewaluacji oczyściły się niemal zupełnie hipoteki wiejskie i jak za rządów bethlenowskich lekkomyślnie wpychano pieniądze do rąk agrarjuszom na meljoracje, przyczem uzyskane wyniki absolutnie nie kalkulowały się.

Ale a propos rygorzysty oszczędnościowego — barona Koranyiego...

Głośną jest teraz na Węgrzech sprawa cygaro-wo-papierosowa. — Monopol węgierski dostarcza rządowi gratisowo cygara i papierosy najlepszych sort — — na cele reprezentacyjne. Otóż sternicy państwa w ciągu roku wypalili wyrobów monopolowych na sumę 1 miljona 300 tysięcy pengö, co mniej więcej w polskich złotych zaokrągliłoby się do 2 miljonów.

Taka ofiara całopalna, składana pp. ministrom, przewyższa rekordowe, jak nam się zdawało, koszty papierosów reprezentacyjnych, skonsumowanych w swoim czasie przez p. Miedzińskiego.

Ale hr. Bethlen, chociaż formalnie zrzekł się wszelkiej władzy — „czuwa" dalej nad krajem. W dniu 3 maja zjawił się on nagle w Sejmie, jak „upiór" — tak nazwał go jeden z opozycjonistów — i wystąpił przeciwko niezarzuconemu jeszcze doszczętnie projektowi francuskiemu „Unji naddunajskiej", oświadczając się albo za włączeniem do tego planu i całego szeregu państw innych, albo, o ile taki szerszy plan byłby pozbawiony wszelkich szans — w takim razie Węgry powinny szukać oparcia o Niemcy, względnie o Włochy.

To nowe pojawienie się Bethlena na widowni zaalarmowało opozycję, która na wielkim zjeździe w jednem z miast prowincjonalnych uchwaliła sprzymierzyć się jak najściślej celem skuteczniejszego zwalczania dyktatorskich metod rządzenia. Jeden z mówców opozycyjnych oświadczył, że hr. Karolyi jest człowiekiem zbyt chwiejnym, ażeby mógł oprzeć się Bethlenowi, który uważa najwidoczniej Węgry za swój teren łowiecki, gdzie może polować kiedy mu się spodoba, a do dozoru może używać gajowego, którego sam wybierze.

W rezultacie fakt, ze w Sejmie nawet niektórzy posłowie większościowi, jak poseł Gustaw Gratz, wystąpili przeciwko tezom Bethlena, licząc się z tem, jak dalece na swej izolacji źle wychodzą Węgry, a cała opozycja bardziej się skonsolidowała — hr. Karolyi zdecydował się zgłosić swój akces do „planu Tardieu" — z roztropną powolnością karabinierów z Offenbacha — jak drwi z niego jedno z pism praskich. W każdym razie już nie Tardieu będzie korzystał z tej oferty.

Wątpimy, ażeby niejasna, dwulicowa polityka zagraniczna Węgier, okazała się dla nich w rezultacie korzystną. Jedno tylko, że Karolyi uchronił swój kraj, np. od przykrych następstw w guście brzeskich.

Z dnia

Z ANGIELSKIEGO: NIEDOSTATECZNIE

W „ICK'u" niedzielnym pojawił się „specjalny wywiad" z biskupem katolickim w Indjach, **ks. Chulaparambilem.**

Ksiądz biskup nawet wypisał dla „ICK'a" dwa pisma, jedno w języku malabarskim, drugie w języku angielskim. To ostatnie składa się z dwóch zdań! Przekład zdania pierwszego jest wysoce nieścisły, ale mniejsza o nie. Ciekawszy jest przekład zdania drugiego. Brzmi ono: „Ilustrowany Kurjer Codzienny de Cracovia may flourish and do good to the Holy Church".

Co po polsku znaczy: „Oby Ilustrowany Kurjer Codzienny krakowski rozwijał się i pełnił służbę dla kościoła świętego".

A jak to przetłumaczył „ICK"?

„Praca „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z Krakowa rozwija się i pełni służbę dla dobra świętego kościoła katolickiego".

Jak widzimy, różnica bardzo znaczna. Hinduski biskup bynajmniej nie twierdzi, by praca „ICK'a" rozwijała się i pełniła służbę dla kościoła katolickiego. Biskup Chulaparambil wyraża tylko życzenie i pragnienie, bardzo uzasadnione, jeśli chodzi o bratni organ „Tajnego Detektywa".

Nie chodzi nam o to, z kim i o czem korespondował sobie hinduski biskup, i nie naszą rzeczą troszczyć się o to, kto i jak służy kościołowi katolickiemu. Chcemy tylko pokazać, jak bezceremonjalnie obchodzi się „ICK" ze swymi czytelnikami, licząc widocznie na to, że nikt z nich nie zna języka angielskiego.

Nie cofa się więc „ICK" przed — powiedzmy delikatnie — grubą nieścisłością w tłumaczeniu byle tylko pochwalić się, jak dygnitarz kościelny zachwala wierną służbę pp. Rubla, Zweiga itd dla kościoła katolickiego.

Ukraińcy i reforma szkolnictwa

MEMORJAŁY DO MINISTERSTWA OŚWIATY I DO LIGI NARODÓW

Ukraińcy z Małopolski Wschodniej wystosowali do ministerstwa oświaty w Warszawie memorjał przeciwko nowym ustawom szkolnym.

Ukraińcy domagają się utrzymania dotychczasowego typu 8-klasowego gimnazjum, wskazując, że 70 proc. młodzieży ruskiej rekrutuje się z pośród ludności wiejskiej, która w nowych warunkach będzie miała utrudniony dostęp do szkół wyższych. Memorjał domaga się dla Ukraińców prawa zakładania szkół prywatnych. Ukraińcy występują przeciwko idei t. zw. wychowania państwowego, oraz żądają, aby kwestję lojalności kierownictwa poszczególnych szkół wobec państwa rozstrzygały sądy, a nie władze policyjne.

Identyczny memorjał wnieśli Ukraińcy do Ligi Narodów, utrzymując, że nowe ustawy szkolne w Polsce przeciwne są traktatowi o mniejszościach narodowych.

Z życia robotniczego

ODROCZENIE STRAJKU DRUKARZY WE LWOWIE

Jak już donosiliśmy, we Lwowie rozpoczęła się akcja cennikowa drukarzy. W piątek ubiegłego tygodnia odbyło się wspólne posiedzenie komisji cennikowej towarzyszy z komisją właścicieli drukarń, które jednakże skończyło się bez żadnego rezultatu. Wobec stanowiska właścicieli, dążącego do bezwzględnej redukcji płac, komisja towarzyszy odniosła się do swego plenum.

W niedzielę, 29 maja br. odbyło się niezwykle liczne zgromadzenie towarzyszy drukarskich w sali „Gwiazdy", na którem komisja cennikowa zdała sprawozdanie z przebiegu wspólnej konferencji. Na zgromadzenie to była zaproszona Korporacja właścicieli, jednakże nie wysłała swoich delegatów. A wielka szkoda, bo przedstawiciele pryncypałów mogli byli zapoznać się ze stanowiskiem i argumentami ogółu towarzyszów.

Zgromadzeni, po przeprowadzonej nadzwyczaj rzeczowej dyskusji, w której zabierali głos najpoważniejsi członkowie organizacji. uchwalili rezolucję tej treści, że wobec nieustępliwego, a niczem nieusprawiedliwionego stanowiska właścicieli, którzy dążą do redukcji płac o 25 procent (a w niektórych działach redukcja ta dochodzi nawet do 50 procent!) — **towarzysze uchwalają przystąpić do strajku.**

Do tego ostatecznego kroku doprowadza towarzyszy prowokacja ze strony właścicieli, którzy (nie wszyscy, coprawda!), poduszczeni przez emisarjusza krakowskiego, p. dr. W. Anczyca, dążą do rozbicia organizacji towarzyszy. Ukryte zamiary „scharfmacherów" pryncypalskich zostały przedstawione na zgromadzeniu w należytem świetle.

Zgromadzenie uchwaliło również votum zaufania dla swojej komisji cennikowej, poruczając jej nie ustąpić z dotychczasowego stanu posiadania. Równocześnie, w sali „Ogniska" odbyło się zgromadzenie Sekcji personelu pomocniczego, na którem, po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono również przystąpić do strajku.

Na zgromadzeniu towarzyszy przemawiał, gorąco witany, obecny we Lwowie przedstawiciel drukarzy krakowskich, tow. Wolas.

Umowa cennikowa, obowiązująca dotychczas, kończy się z dniem 31 maja br. O ile do dnia tego właściciele drukarń nie zmienią swego stanowiska, które, jak dotąd, jest bardzo uparte, — **z dniem 1 czerwca wybuchnie we Lwowie strajk wszystkich pracowników drukarskich.**

Do strajku czynią również przygotowania drukarze, pracujący w drukarniach niecennikowych, a zrzeszeni w osobnym związku. Towarzysze ci wystawiają żądania podwyżki płac do wysokości 100 procent.

Akcję cennikową drukarzy lwowskich śledzi cała klasa pracująca Lwowa. Jak wiadomo, we Lwowie toczy się akcja cennikowa kilku większych związków zawodowych, jak np. robotników budowlanych i krawców, którzy obecnie stoją w strajku. Do tych strajków przyłączą się teraz drukarze, a za nimi pójść mają litografi i introligatorzy.

Zaznaczyć trzeba, że rozwijającą się obecnie akcję drukarzy śledzą również zainteresowane w tem władze.

* * *

Z inicjatywy inspektora pracy odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli robotników drukarskich z pracodawcami, na której ci ostatni wyrazili skłonność do pewnych ustępstw. Wobec tego robotnicy zgodzili się na prowadzenie rokowań z terminem do najbliższej soboty.

Zaznaczyć należy, że w r. 1931 obniżono cennik zecerski we Lwowie w granicach od 13 i pół do 18%.

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Prowokuje francuska firma „Małopolska"

Grupa francuskich Towarzystw naftowych, — przemysłowych i handlowych „Małopolska" wypowiedziała z dniem 1 czerwca na dzień 31 lipca br. umowę zbiorową, regulującą warunki pracy i płacy robotników tego koncernu. Wypowiedzenie koncern „Małopolska" przesłał do Związku górników, Związku robotników przemysłu chemicznego i do Związku metalowców, t. j. trzech klasowych Związków, działających na terenie przemysłu naftowego. Koncern „Małopolska", posiadający około 60 procent przedsiębiorstw przemysłu naftowego, wystąpił z Izby pracodawców przemysłu naftowego i w konsekwencji wypowiedział Związkom umowę zbiorową.

W ślad za tem wypowiedzeniem koncern „Małopolska" przesłał do związków wymienionych telegram z zawiadomieniem, że koncern „Małopolska" i wszystkie przedsiębiorstwa, w skład tegoż wchodzące, wypowiedziały umowę samodzielnie bez względu na Izbę pracodawców. Z tego wynika, że pozostałe firmy naftowe, które nie wystąpiły z Izby pracodawców, nie solidaryzują się z „Małopolską" i umowy nie wypowiedziały.

Sprawa wypowiedzenia umowy przez koncern „Małopolska" jest sprawą wszystkich robotników całego przemysłu naftowego, gdyż zerwanie umowy w tym koncernie, reprezentującym większość przemysłu naftowego, równa się zerwaniu umowy w całym przemyśle.

Wypowiedzenie umowy przez koncern „Małopolska" wywołało w masach robotniczych przemysłu naftowego ogromne poruszenie i wzburzenie. Robotnicy czynią przygotowania do walki strajkowej o utrzymanie umowy zbiorowej ze wszystkiemi świadczeniami z tej umowy wynikającemi. Związki: górników, robotników chemicznych i metalowców, zwołują w najbliższym dniach zjazd wszystkich delegatów robotników z całego przemysłu naftowego celem zajęcia stanowiska wobec wypowiedzenia umowy przez największy koncern.

Z tego wynika, że w przemyśle naftowym grozi wybuch wielkiego strajku, który sprowadzić może poważne przemiany w przemyśle naftowym.

ZB.

Wiadomości polityczne

—o—

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI FASZYSTOWSKIEJ W CZECHACH

Prasa czeska donosi, że policja praska zarządziła rozwiązanie związku młodzieży faszystowskiej. Rozporządzenie to było następstwem szeregu rewizyj dokonanych w przeszło 30 miastach Czechosłowacji u członków faszystowskich organizacyj, które to rewizje dały sporo materjału wykazującego przewrotowe dążenia faszystów czeskich. W Pardubicach jest, jak się okazało, kilkuset faszystów rekrutujących się prawie wyłącznie z dwóch warstw społecznych: bogatej burżuazji i ludzi karanych za przestępstwa kryminalne. Aresztowani zostali organizatorzy młodzieży faszystowskiej w Czechach 44-letni Tomasz Kolarz i 27-letni Jan Geidel-Gajda, brat osławionego „wodza" Rudolfa Gajdy. Będą oni oskarżeni o robienie przygotowań do zmiany konstytucji i obalenia republikańskiej formy drogą gwałtu.

„Radosna twórczość" w gimnazjum

SKŁADKI I PREZENTY

(List do redakcji)

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytaliśmy już kilka razy w gazecie o dyrektorze gimnazjum w Podgórzu Artymiaku. Mamy w tem gimnazjum swoich synów. Chcemy podać tu parę „kwiatków" z tego, co się tam dzieje pod rządami bebeckiego dyrektora. Kiedy niema co jeść i dzieci bez śniadania chodzą do szkoły, katecheta ks. Mazanek, by się wkraść w łaski dyrektora, zarządził składki między uczniami na prezent dla p. Artymiaka w dzień imienin 13 czerwca.

Zapewne ks. Mazanek chce iść śladami znanego sanatora ks. Szymeczki, żeby dostać jaką dobrą posadę np. probostwo w Podgórzu po znanym także działaczu BB ks. Niemczyńskim, który ma zostać biskupem w Tarnowie. Niech sobie ks. Mazanek sprawia prezenty p. Artymiakowi z własnej kieszeni, — ale nie z naszej! Zaco mamy p. Artymiakowi składać podarunki?! Obchodzi się on źle z naszymi synami. Niedawno wpadł do jednej klasy, zaczął krzyczeć na uczniów, szarpać ich, a jednemu podarł ubranie! Powiedział też, że „wnet ich skończy", i ogromnie się im wygrażał. Co to ma znaczyć? Czy tak robi dyrektor, który ma dzieci nasze wychowywać i za to bierze płacę?!

Inne składki robi znowu inny sanator. profesor Marcinkowski, na budowanie jakiejś floty narodowej, która ma pływać po Wiśle. Robią chłopcy jakieś tam łodzie w koszarach saperów w Dąbiu. Co nam po takich głupstwach, kiedy jest głód i niema pieniędzy na kawałek chleba i na ubranie. Dość już, że musimy płacić taksę szkolną 110 zł. na pół roku i trzeba na to pożyczać, bo **ze szkoły wyrzuca się tych, co na czas nie zapłacili.** Dyrektor zarządził, aby uczniowie stali na mostach na Wiśle i pokazywali publiczności, którędy trzeba przechodzić z Podgórza do Krakowa, a którędy z Krakowa do Podgórza!

Możeby p. Artymiak pokazał nam drogę, by uzyskać jakąś robotę, żeby mieć z czego zapłacić taksę szkolną, składki na jego imieniny i na łodzie!!

Całemi godzinami popołudniu stali jeszcze niedawno chłopcy na trzech mostach na Wiśle, a na drugi dzień dostawali od profesorów dwóje, bo nie mieli czasu na uczenie się!

Jeżeli te nadużycia nie ustaną, będziemy mieli jeszcze dużo do napisania, bo i tak o tem, co dotąd się w Podgórzu robi, można dużo więcej napisać, niż my to robimy.

Znękani rodzice.

LISTY Z KRAJU

—o—

Sambor, 30 maja

SANACYJNE „OSZCZĘDNOŚCI"

Powiatowa Kasa chorych w Samborze była jedną z pierwszych, która założyła własny gabinet dentystyczny. Gabinet ten był chlubą Kasy chorych i cieszył się wielką frekwencją, a korzystali z jego usług nawet bardzo zamożni ubezpieczeni, którzy się nigdy po żadne świadczenia do Kasy chorych nie zgłaszali. Używano w ambulatorjum dentystycznem najlepszych materjałów, do plomb porcelany, amalgamu srebra i złota, a bez znieczulenia nigdy nie wyrywano zęba. Obecnie dostarcza dyrekcja do plomb cementu, o znieczuleniu zaś zęba przed ekstrakcją niema mowy.

Nie lepiej dzieje się w innych gabinetach Kasy chorych w Samborze. Ciągle nowe ograniczenia w zapisywaniu leków. W poprzednich latach koszt jednej recepty wynosił przeciętnie około 2 zł. 50 gr., co odpowiadało ogólnie przyjętym normom, obecnie koszt recepty wynosi nie więcej jak 70 groszy. Lekarze (mowa jest o sumiennych) ręce załamują. Jeśli chcą, aby ich leczenie w Kasie chorych odniosło skutek, mają tylko jedno wyjście: nie przychodzi im nic innego czynić, jak z własnych pieniędzy płacić za leki. Dyrekcja za to pociesza lekarzy, że obecnie, gdy się mało wydaje na leki, lekarze pobory dostawać będą punktualnie, my zaś z naszej strony możemy pocieszyć chorych, że przy takim sposobie leczenia długo się nie będą męczyli...

Lekarzom nie wypłaca się poborów już od lutego. Mimo różnego rodzaju oszczędności niema pieniędzy. Jednem słowem wielki bałagan. W centrali w Drohobyczu „pracują" różni naczelnicy, ale żaden z nich nie zastanowi się nad tem, że gdyby wysyłano nakazy płatnicze w nieco szybszem tempie, a nie jak to obecnie się dzieje z dwumiesięcznem opóźnieniem, pieniądze na pobory dla lekarzy znalazłyby się. Mówi się obecnie o nowych redukcjach wśród personelu administracyjnego. Możeby tak dyrekcja zredukowała kilku niepotrzebnych naczelników, te wszystkie nowo sprowadzone panienki, które tylko służą, zdaje się, jako ozdoba biur Kasy chorych, kontrolerów i nadkontrolerów, którzy nic innego nie mają do roboty, jak wysiadywanie w Związku strzeleckim, oczywiście podczas godzin przeznaczonych do pracy dla Kasy chorych.

W ubiegłym roku rozpoczęto w Samborze budowę kilkudziesięciu domów parterowych i piętrowych. Gdyby te domy zostały wykończone, głód mieszkaniowy byłby prawie że zaspokojony. Kończy się jednak zaledwie kilka domów. Brak funduszów. Spodziewano się pożyczek, ale nadzieje te zawiodły, a winę przedewszystkiem należy przypisać zarządowi miasta, który zgoła nic nie uczynił, aby budującym obywatelom pomóc w uzyskaniu pożyczek.

Nasz magistrat wogóle okazuje żywotność tylko tam, gdzie chodzi o zeszpecenie naszego grodu. W ostatnim czasie udzielono zezwolenie na wybudowanie budy gazeciarskiej na najpiękniejszym placu miasta obok gmachu Sokola, poczty i jedynego pomnika w naszem mieście. Komisarz miasta kierował się w tym wypadku jedynie i wyłącznie interesem właściciela budującego się kiosku p. Niewiadomskiego, który jest jednym z filarów sanacji, i który na gwałt się chce wzbogacić. Ma rację ten p. Niewiadomski, trzeba korzystać z okazji...

Za kilka tygodni skończy się rok szkolny, w przyszłym roku szkolnym frekwencja w szkołach powszechnych będzie większa, a tu w Samborze niema ani jednego odpowiedniego budynku szkolnego. Same stare, walące się rudery poklasztorne. Nie mamy zamiaru domagać się od zarządu miasta, aby nowe budynki szkolne budował już choćiażby dlatego, że nas nie usłucha, ale pozwalamy sobie zwrócić uwagę, aby przynajmniej wybudowano **jakieś wychodki w szkole Jagiełły.**

Z letnisk i uzdrowisk

BYSTRA

Sezon tegoroczny w Bystrej jakby zaczął się już ożywiać, bo dzień w dzień pokazują się nietylko poszukujący pomieszczenia w dalszym, lub bliższym czasie w tej miejscowości, ale już i nie brak tych, którzy odpoczynek tu rozpoczęli, lub są na kuracji w miejscowych sanatorjach.

Pięknie w Bystrej. Położenie idealne na spokojne korzystanie z wypoczynku, pobudowano ładne wille i stale ich przybywa, okolica zasobna w liczne miejsca wycieczkowe i doskonałe połączenia ze światem. Biała i Bielsko pod nosem, Żywiec niedaleko. Na Sędzielną, na Klimczok, a nawet do góry Baraniej niezbyt daleko, robią stąd wycieczki i do Wisły, a nawet na Babią górę się zapędzają. Wille schludne, a że dostateczna i niedroga ilość wiktuałów, ceny nie rozdęte. W skromnych warunkach w maju można było i po 5 złotych dziennie mieć pomieszczenie z utrzymaniem. Oprócz pomniejszych pensjontów jest Sanatorjum Dra Szarewskiego i pensjonat Dra Michalika, bardzo polecenia godny. Ceny będą umiarkowane wszędzie. Choć najlepiej o nie zgóry popytać i z niemi się zapoznać. Komunikacja dogodna: kolejowa i autobusowa. Przypadkowo dowiedziałem się w budującej się willi „Alma", że ceny 7 złotych dziennie nie będą przekraczać nigdzie, bo sanatorjum Kas Chorych liczy wraz ze wszelkiemi zabiegami leczniczemi i lekami 10 zł. dziennie.

Bystra całą swą „piersią" zwrócona na południe, z trzech stron okolona, patrzy w dalekie przestrzenie przed siebie i zda się, nietylko rzuca wzrok na Beskidy, na Pilsko i Babią górę, ale jakby rzucała spojrzenie hen, hen, daleko poza granice kraju. Porównywać Bystrę dziś z tem, co było jeszcze niedawno, niepodobna. Wszędzie duży postęp i miła rozbudowa. Opieki lekarskiej nie brakuje. W sanatorjum Kas Chorych jest 7 lekarzy, w sanatorjum kolejowem 3 lekarzy, prywatnych dwóch, z których dr. Michalik należy do doskonałych „odganiaczy chorób z ludzi".

Zawsze z prawdziwą przyjemnością odzywam się o sanatorjum Związku Kas chorych w Bystrej, pozostającem pod kierunkiem dra Meidingera. Kryzys, jaki i sanatorjów w tych czasach nie omija, ścieli i tu swe znaki. Po inne lata dostanie się do sanatorjum było trudne. Kasy płaciły i jeszcze płacić mogły, ale „radosna twórczość" grubo stosunki zmieniła na niekorzyść: dziś sanatorjum ma 70 wolnych miejsc do zajęcia i przyjmuje nietylko członków Kas chorych do leczenia przysłanych, ale i prywatne osoby zabiegów sanatoryjnych potrzebujące. Przebywają tu nietylko chorzy płucni, ale i chorzy na nerki, na cukrzycę i na inne choroby wewnętrzne. Na wszystkie są specjaliści, lekarze z dużą rutyną, ludzie, jakich sobie pacjenci nadzwyczajnie chwalą i z pełnem zaufaniem się do nich odnoszą. Otwartą gruźlicę pomieszczono osobno i przy zachowaniu wszystkiej ostrożności. Widocznie unieszkodliwiają ją skutecznie, bo personel sanatoryjny wygląda wybornie. Nawet pani zarządzająca może być znakomitą swym wyglądem rekomendacją, jak się tu można nie bać prątków. Tak samo czcigodny portjer (nawiasem mówiąc, przebajeczny funkcjonarjusz zakładu, grzeczny, staranny i uczynny) może również zaświadczyć, jak się to „gwiżdże" na prątki.

Sanatorjum Kas chorych znaczy z roku na rok widoczny postęp. Ciągle się tu coś nowego robi, ciągle się coś udoskonala, ciągle się czemś chorym pobyt uprzyjemnia, stale się dba o ich wygody i skuteczność leczenia. Chorych żywi się pięciokrotnie na dzień wybornie i przyznać się musi, że całodzienny w takich warunkach zabieg leczniczy — pod względem kosztów da się wytrzymać.

W leczeniu sanatoryjnem pozostaje tu wódz proletarjatu Ignacy Daszyński. Miesiąc systematycznej, naukowo wskazanej kuracji powraca mu zdrowie. Zwolna, bo zwolna, ale przecież. Poprawa zdrowia Daszyńskiego napawa radością nietylko jego osobistych przyjaciół, ale szerokie masy robotnicze. Miałem wielką ochotę go odwiedzić, by się pokłonić wielkiej postaci w Polsce, ale odradzono mi to ze względu na spokój, jaki Daszyńskiemu jeszcze stale zalecają lekarze i nie miałem sposobności osobiście popytać go o zdrowie. Niechaj dobre me chęci wystarczą za dobry uczynek, a dostojny pacjent wie i tak, że mu rychłego i stałego wyzdrowienia życzę z całego serca.

Sanatorjum kolejowe zaczyna sobie wyrabiać także sympatyczne stanowisko. Na stacji Wilkowice—Bystra uderza dobudówka dworca kolejowego. Widocznie p. minister Kühn przyrzeczenia, danego posłowi Pająkowi w tym kierunku na komisji przed trzema laty, ostatecznie dotrzymał. Lepiej później, niż nigdy i dobrze, że starania poselskie doczekują się uowocnienia.

Na sezon w Bystrej już się — jak wspomniałem — zanosi. Liczyć może Bystra na powodzenie, bo wiele warunków przemawia za nią i na jej korzyść. Ostatnie dni maja, pokrapiane niewielkiemi deszczykami były iście rozkoczne. Znakomite powietrze, prześliczny koloryt gór, wspaniała woń lasu zwisającego nad Bystrą, ślicznota zieleni łączek, bukiety drzew i roślin napawają śmiertelną istotę, jaką jest człowiek, lepszą ochotą życia i ozdrowieniem zeszarpanych nerwów. Można częściowo zapomnieć, choć na chwilkę, że się i z ilu utrapieniami borykać trzeba i nawet swobodnie wypocząć tu może niejeden. Zresztą i kino macie i dancing. Kino wartoby jednak nieco oporządzić, odpowiedniej je przysposobić i w lepsze zaopatrywać programy. Zapytają młodzi: a czy można się z nudów w Bystrej urwać? Odpowiedziałbym: Przypuszczam, że nie, bo i płci pięknej i nietylko wysportowanej, bywa zwykle w Bystrej podostatkiem. Odwiedzając swego starego znajomego dra Michalika, widziałem tam, jakby na przynętę, same milutkie panienki, tylko — o ile słyszałem ich pytania o listy — miałem wrażenie, że wszystkie sercowo pozaawansowane i może w rzucaniu urokiem powściągliwe. Jednak ani ręczę, ani odstraszam. Bo kobiecie nie zawsze i nie we wszystkiem wierzyć można... Wiem także, że u dra Szarewskiego wywijania tancerskie odchodzą z powodzeniem. Zresztą, gdzie dziś i na letnisku — jak się chce — nie naskacze się młódź, a nawet i niemłodym emerytom się to wydarza! Byle się jakoś oszałamiać — bez alkoholu i bez narkotyków, przetrwać ciężkie czasy i doczekać się jaśniejszych i pogodniejszych dni.

Bystra godna jest polecenia, sanatorjum szczerze i z pewnem zaufaniem polecam, a jak kto przesadnie boi się sąsiedztwa gruźlików, dość znajdzie miejsca, by się pomieścić, gdzie mu się bardziej będzie podobało.

St. Sz.

Znowu proces o obrazę p. Piłsudskiego

Przed sądem w Starogardzie odbyła się rozprawa przeciw prezesowi powiatowego Związku towarzystw powstańców i wojaków p. St. Zbylickiemu, oskarżonemu o zniewagę p. Piłsudskiego, rządu i „Strzelca". Oskarżenie popierał prokurator sądu okręgowego. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Z kraju i ze świata

—o—

USTAWA O PRACOWNIKACH KAS CHORYCH DZIAŁA! Na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 r. dziewięciu pracowników Kasy chorych w Tarnowie otrzymało wypowiedzenie pracy, w tem 3 w Bochni, 1 w Pilznie, 1 w Dębicy i 4 w Tarnowie.

SĄDY DORAŻNE MAJĄ NAJWIĘCEJ PRACY W WILNIE I WE LWOWIE. Według danych głównego urzędu statystycznego w okresie działania sądów doraźnych w roku 1931 sądzono w trybie doraźnym ogółem 66 osób, z czego wyroki skazujące zapadły względem 52 osób, 1 osobę uniewinniono, względem 13 osób skierowano sprawy na drogę postępowania zwykłego. Z ogólnej liczby skazanych 39 osób skazano na karę śmierci, 13 zaś na więzienie. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 13 osób. Największa liczba rozpraw w trybie doraźnym, mianowicie 26 spraw, odbyła się w Wilnie, 20 spraw we Lwowie, 7 w Warszawie, 5 w Poznaniu, 4 w Lublinie, 3 w Toruniu i 1 w Krakowie. W Wilnie zapadło 21 wyroków śmierci, we Lwowie 11, w Warszawie i Toruniu po 2, w Lublinie, Krakowie i Poznaniu po 1 wyroku śmierci.

19 ŚMIERTELNYCH PORAŻEŃ OD PIORUNÓW. Burzliwy maj tegoroczny przyniósł liczne ofiary w ludziach, wyrządzone przez pioruny. Według raportów urzędów wojewódzkich zanotowano w ciągu maja 19 śmiertelnych porażeń piorunem, z czego 9 przypada na województwa kresowe. Na skutek pożarów spowodowanych piorunami spłonęły 23 budynki.

TAJEMNICZE WŁAMANIE DO BIUR MAGISTRATU M. KATOWIC. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się nieznani sprawcy do biur magistratu m. Katowic, mieszczących się na II piętrze, w których ulokowana była dyrekcja śląskich linij autobusowych. Złodzieje zabrali na szkodę tego przedsiębiorstwa kasetkę, w której znajdowało się 5.214 zł. Włamanie to przedstawia się o tyle tajemniczo, że przed wejściem do magistratu dniem i nocą pełni służbę woźny.

DEFRAUDACJA 800.000 ZŁ. I UCIECZKA Z KRAJU. Władze śledcze rozesłały listy gończe za zbiegłym Achillesem Moreau, b. dyrektorem „Polskiego Lloydu" i b. dyrektorem francuskiego domu transportowego w Katowicach „De Brousse'a", oskarżonego o defraudację 200.000 zł. M. odsiadywał w więzieniu śledczem w Katowicach, razem z nim w celi więziennej przebywał niejaki Skrzetuski. Skrzetuski ofiarował swe usługi uwięzionemu dyrektorowi, twierdząc, iż ma wielkie stosunki, między innemi w ministerjum skarbu. Moreau zwierzył się przed Skrzetuskim, że padł ofiarą pewnych transakcyj, które uskuteczniał na rzecz „Sosnowieckiego Tow. rur żelaznych", w którem przeważają w 99-ciu proc. kapitały francuskie. Po pewnym czasie Skrzetuski został zwolniony z więzienia a znając tajemnice transakcyj, dokonywanych przez Moreau, zwrócił się do władz celnych i złożył tam doniesienie. Okazało się, iż dla wspomnianego Tow. sosnowieckiego w lipcu r. 1928 zostało przeszmuglowane specjalne urządzenie wraz z maszynami systemu Wellmana do robienia rur bez szwów. Szmugiel polegał na fałszywem zadeklarowaniu (według niższej taryfy) maszyn na komorze celnej, mianowicie 15 zł. od 100 kg. Skrzetuski otrzymał z dyrekcji ceł znaczną sumę, tytułem wynagrodzenia. W wyniku przeprowadzonych badań celnych, ustalono, iż straty skarbu państwa, wskutek przekroczeń taryfowych, wynoszą 800.000 złotych. Po zakończeniu śledztwa karno-skarbowego postawieni zostali w stan oskarżenia: Moreau, deklarant Kostrzewa i rewident celny Bem. Tymczasem, przed kilkoma tygodniami Achilles Moreau, zlikwidowawszy wszystkie swoje interesy, uciekł z Polski zagranicę. Dnia 23 maja br. specjalna komisja sądowo-śledcza dokonała wizji lokalnej w fabryce Sosn. Tow. rur żelaznych. Moreau w r. 1918 przybył do Polski jako instruktor w zakresie ciężkiej artylerji i organizował polową artylerję. Ożenił się z córką bogatego obywatela. Znany był w sferach ziemiaństwa na Lubelszczyźnie i cieszył się dużą popularnością. Na temat osoby M., który prowadził hulaszczy tryb życia, krążą sensacyjne pogłoski. Moreau miał w Katowicach kochankę, na którą łożył kolosalne sumy. Jeździł z nią luksusową limuzyną z Katowic do Paryża, załatwiając tam przy tej sposobności najróżnorodniejsze sprawy. Ucieczka Moreau, na którym ciążą dwie sprawy karne: o defraudację i o szmugiel, wywołała poruszenie w sferach przemysłowych Katowic.

UCHYLENIE WYROKU W SPRAWIE PROKURATORA DEMBECKIEGO. — Sąd Najwyższy w Warszawie po przeprowadzeniu rozprawy uchylił zasądzający wyrok sądu apelacyjnego w Poznaniu w sprawie b. prokuratora Dembeckiego i przekazał sprawę do ponownego sądzenia sądowi apalecyjnemu w Toruniu.

FILAR SANACJI I PREZES „STRZELCA" DEFRAUDANTEM W FUNDUSZU BEZROBOCIA. W Zdunach (Poznańskie) prezes „Strzelca" Jan Jeziorny, główny filar sanacji, zatrudniony w magistracie jako urzędnik stanu cyw. i funduszu bezrobocia ulotnił się przed 4 dniami w niewiadomym kierunku. Okazuje się, że w kasie funduszu bezrobocia są poważne braki, które obecnie bada specjalna komisja z Poznania. Manipulacje Jeziornego polegały na tem, że zwlekał z wypłatą zasiłków bezrobotnym, tłumacząc im, że „pieniądze z Poznania jeszcze nie nadeszły". Przy rewizjach braków nie zauważono, gdyż talony kwitowe były podpisane. Obecnie okazuje się, że duża część tych podpisów jest sfałszowana. — W związku z wykrytemi nadużyciami policja otrzymała rozkaz aresztowania p. Jeziornego. Wysokości nadużyć jeszcze nie stwierdzono dokładnie. Wśród bezrobotnych panuje ogromne rozgoryczenie.

PRZEDSTAWICIELKI 28 PAŃSTW W POLSCE. Na światową konferencję skautek przybędą do Polski przedstawicielki 28 państw nietylko europejskich, ale nawet tak odległych, jak Australja, Nowa Zelandja, czy południowa Afryka. Jedynie Brazylja i Indje odmówiły swego udziału w konferencji, motywując to trudnościami finansowemi. Większość delegatek przybędzie do Polski z Adelboden w Szwajcarji, gdzie na kilka dni przed rozpoczęciem konferencji odbędzie się uroczyste otwarcie międzynarodowego domu skautek.

Socjaliści francuscy za udziałem w rządzie Herriota

Paryż, 31 maja. Wyłoniona przez kongres partji socjalistycznej komisja w celu opracowania projektu uchwały w sprawie współpracy socjalistów w przyszłym rządzie Herriota, zakończyła obrady dziś nad ranem. Powzięta uchwała, przyjęta 24 głosami przeciw 14 zostanie dziś przedłożona kongresowi na posiedzeniu plenarnem. Brzmi ona następująco: Partja socjalistyczna jest zdania, że powaga sytuacji zagranicznej i wewnętrznej nie pozwala jej odrzucić propozycji partji radykalnej w sprawie udziału w rządzie. Współpraca między partjami musi się jednak opierać na wspólnym programie, którego szczegóły opracuje specjalna podkomisja.

OSTATNIE POSIEDZENIE RZĄDU TARDIEUGO

Paryż, 31 maja. Rząd premjera Tardieu zebrał się dziś w pałacu Elizejskim na ostatnią radę ministrów, której przewodniczył prezydent Lebrun.

Centroprawu w Niemczech

Berlin, 31 maja. W kołach poinformowanych utrzymują, że prezydent Hindenburg zmierza do utworzenia rządu, któryby się składał z najwybitniejszych jednostek politycznych z partyj począwszy od centrum aż do skrajnej prawicy włącznie. Pragnie on bowiem, aby przyszły gabinet, jeśli już nie będzie miał większości, był przynajmniej przez Reichstag tolerowany, gdyż rozwiązanie Reichstagu i rozpisanie nowych wyborów w przededniu ważnych konferencyj międzynarodowych uważa za najmniej stosowną porę do wprowadzania zamętu i podniecenia wewnątrz kraju.

Berlin, 31 maja. Prezydent Hindenburg podjął dziś dalsze rozmowy z przywódcami partyj w związku z tworzeniem nowego rządu. Przedpołudniem przyjął Hindenburg przywódcę centrum prałata dra Kaasa, a póżniej Hugenberga, Winterfelda i Dingeldaya.

Berlin, 31 maja. Z kół hitlerowskich donoszą, że rozmowa prezydenta Hindenburga z Hitlerem i Goeringiem miała przebieg zadowalający. Hindenburg bowiem nie był przeciwny upoważnieniu nowego rządu do rozwiązania Reichstagu. Hitler miał prezydentowi oświadczyć, że partja jego nie uzna żadnego rządu mającego charakter kompromisowy. Dalej miał Hitler oświadczyć gotowość objęcia nietylko rządu, lecz również wszelkiej odpowiedzialności, jednak pod warunkiem rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów.

Berlin, 31 maja. Z dotychczasowych rozmów prezydenta Hindenburga z przywódcami partyj wynika, że wszystkie stronnictwa skłonne są do współpracy nad rozwiązaniem kryzysu rządowego. Jedynie centrum zajęło stanowisko odmowne i nie chce brać pozytywnego udziału w żadnej kombinacji. W każdym razie jedno jest pewne, że Brüning nie obejmie żadnej funkcji w nowym rządzie.

Monachjum, 31 maja. Poseł hitlerowski do Reichstagu dr. Goebbels, omawiając w „Voelkische Beobachter" dymisję rządu Brüninga pisze, że na połowiczne załatwienie kwestji hitlerowcy się nigdy nie zgodzą. Brüning raz na zawsze musi odejść, ponieważ stał się niemożliwym nietylko jako kanclerz, lecz także jako minister spraw zagranicznych. Jeśli prezydent chce utworzyć rząd parlamentarny, to nie oznacza to nic innego, jak oddanie władzy w ręce opozycji narodowej, reprezentowanej przez Hitlera. Pierwszem zadaniem nowego rządu powinno być rozwiązanie Reichstagu i przeprowadzenie nowych wyborów, oraz przywrócenie wolności zebrań i pochodów oraz agitacji politycznej.

Berlin, 31 maja. Konwent senjorów odrzucił dziś wnioski komunistyczny, hitlerowski i niemiecko-narodowy w sprawie zwołania Reichstagu na 6 czerwca, oraz upoważnił prezydenta Reichstagu do zwołania Reichstagu jeśli nowy kanclerz będzie pragnął wygłosić expose.

Paryż, 31 maja. Dymisja rządu Brüninga nie wywołała w prasie francuskiej wielkiego zdziwienia i uważana jest za logiczne następstwo wyborów do sejmu pruskiego i oldenburskiego. Wynik tych wyborów stwierdził bowiem fakt, że dotychczasowa większość, popierająca Brüninga, nie znajduje poparcia wśród narodu niemieckiego.

„Journal" dochodzi do przekonania, że lepiej będzie, jeśli sytuacja w Niemczech wyjaśni się w chwili, gdy we Francji tworzy się nowa orjentacja polityczna i w chwili, gdy Francja przygotowuje się do wysłania swych delegatów na konferencję lozańską. Należy mieć nadzieję, że przyszli mężowie stanu we Francji będą się mieli na baczności i będą patrzeć na takie Niemcy, jakie są w rzeczywistości.

„Petit Parisien" oświadcza, że lepiej byłoby dla Niemiec, gdyby Brüning pozostał na stanowisku przynajmniej do konferencji lozańskiej. Umiał bowiem Brüning doskonale maskować prawdziwe oblicze Niemiec. Teraz zasłona spadła. A jeśli teraz można będzie rzeczywistości spojrzeć w oczy, to już będzie to miało ze stanowiska międzynarodowego wielkie znaczenie.

Także „Ere Nouvelle" jest zdania, że wyjaśnienie sytuacji będzie miało dodatnie strony. Poza tem dziennik zauważa, że o konstytucji weimarskiej można jeszcze mówić jako o wspomnieniu.

Socjalistyczny „Populaire" pisze, że Hitler czeka teraz na swoją godzinę. Przyszły rząd niemiecki będzie tylko rządem przejściowym. Jakikolwiek obrót weźmie sprawa jedno jest pewne: skończył się ostatni rząd republikański, a zaczną się dla Niemiec ponure chmurne dni.

„Figaro" pisze, że Niemcy przeżywają teraz powrót okresu przedwojennego. Rozpoczyna się nowa era polityki niemieckiej: zaczną się znów rządy dawnych junkrów i militarystów pruskich.

Londyn, 31 maja. Prasa angielska, omawiając dymisję rządu Brüninga, zwraca specjalną uwagę na następstwa tego wydarzenia w polityce zagranicznej, dochodząc do przekonania, że fakt ten stworzy nową, niekorzystną sytuację w Genewie, a przedewszystkiem w Lozannie.

„Times" pisze, że w kwestji reparacyj stanowisko niemieckie jest wprawdzie dobrze znane, ale zawsze rząd parlamentarny miałby większe szanse powodzenia, aniżeli ogólnie potępiany rząd dyktatorski.

„Morning Post" sądzi, że upadek Brüninga spowodowałby możniejsze osobistości, aniżeli Hitler i potężniejsze siły, aniżeli narodowi socjaliści. — Należy się spodziewać, że wkrótce podniesiony zostanie w Niemczech głos za rewizją traktatu wersalskiego. W takich warunkach nie można się wiele spodziewać od konferencji lozańskiej.

„Daily Herald" wyraża obawy, że wydarzenia w Niemczech mogą posłużyć za podstawę do odroczenia konferencji lozańskiej. Dziennik występuje przeciw odroczeniu i wypowiada się za zwołaniem konferencji bez względu na istniejący w Niemczech kryzys rządowy.

WZAJEMNE RZEZIE HITLEROWCÓW I KOMUNISTÓW

Berlin, 31 maja. W miejscowości Hilgen nieopodal Kolonji napadła ubiegłej nocy na grupę hitlerowców grupa komunistów. W toku bójki jeden hitlerowiec został zabity, a trzech odniosło ciężkie rany. Napastnicy zbiegli.

AWANTURY ULICZNE HITLEROWCÓW

Berlin, 31 maja. Podczas zaciągania warty marynarskiej przed pałacem prezydenta Rzeszy z okazji rocznicy bitwy morskiej pod Skagerrak doszło dziś w południe między hitlerowcami, a policją do krwawych starć, w toku których policja zmuszona była do użycia broni palnej. Trzy osoby odniosły rany ciężkie, a 3 policjantów odniosło lżejsze rany od uderzeń kamieniami.

SEJM BAWARSKI

Monachjum, 31 maja. Nowy sejm bawarski zebrał się dziś na pierwsze posiedzenie celem dokonania wyboru prezydjum. Prezydentem sejmu ponownie wybrany został poseł bawarskiej partji ludowej dr. Stang. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został poseł Schwede (hitlerowiec), a drugim wiceprezydentem poseł Auer (socjalny demokrata).

TELEGRAMY

POLSKA W GENEWIE

Warszawa, 31 maja. (tel. wł.) Dnia 2 czerwca odbędzie się w Genewie posiedzenie komitetu ekonomicznego Ligi Narodów poświęcone sprawie pogorszenia się sytuacji w zakresie międzynarodowej wymiany towarów. Jako delegat polski wyjeżdża do Genewy wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżal.

COFANIE SIĘ BEZROBOCIA

Warszawa, 31 maja (tel. wł.) Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 28 maja wynosiła 288.637 osób. W porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza to spadek o 9.974 osób.

KONIEC „SPOŁECZNEJ POMOCY" DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 31 maja (tel. wł.) Z dniem 1 czerwca zostaje zasadniczo zlikwidowany naczelny komitet dla spraw bezrobocia przy prezydjum Rady ministrów. Funkcjonować będzie tylko sekcja pracy tego komitetu. Jak PAP donosi, likwidację komitetu uważać należy za czasową. Z nadejściem okresu zimowego komitet będzie znowu funkcjonował, może w formie zmienionej.

PAŁKI GUMOWE NA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 31 maja, (tel. wł.) Z Radomska donoszą: Wczoraj zebrał się przed starostwem tłum bezrobotnych, który wybrał delegację z 5 osób do starosty. Na odbytej konferencji omawiano sprawę zasiłków i zatrudnienia dla bezrobotnych. Jak podaje sanacyjny „Kurjer Czerwony", z niewiadomego powodu powstało w tłumie wzburzenie, zaczęto wnosić okrzyki. Wezwano oddział policji, który rozprószył tłum zapomocą pałek gumowych.

DYMISJA JORGI

Bukareszt, 31 maja. Rząd rumuński premjera Jorgi podał się dziś do dymisji — jak słychać — z powodu trudności finansowych. Uchwała dymisyjna powzięta została na radzie ministrów, jaka odbyła się na zamku królewskim pod przewodnictwem króla Karola. Król przyjął dymisję. Z kół poinformowanych donoszą, że misję tworzenia nowego rządu otrzyma poseł rumuński w Londynie Titulescu, który telegraficznie został wezwany do Bukaresztu.

MILJARDOWA POŻYCZKA DLA BELGJI NIE DLA POLSKI

Paryż, 31 maja. „Journal des Debats" dowiaduje się, że rokowania franc.-belgijskie w sprawie udzielenia Belgji pożyczki w wysokości miljarda franków są już na ukończeniu. Pożyczka ma być oprocentowana na 5 i pół procent.

OFIARY ROZRUCHÓW KOMUNISTYCZNYCH W HISZPANJI

Madryt, 31 maja. Niedzielne rozruchy w różnych miastach hiszpańskich pochłonęły ogółem 11 ofiar w zabitych i 53 ciężko rannych. Z liczby tej demonstranci mieli 4 zabitych i 40 rannych, policjanci 2 zabitych i 10 rannych. Reszta przypada na osoby postronne, które padły ofiarą zabłąkanych kul. Aresztowano przeszło 100 osób.

KRWAWE ŻNIWO WALK RELIGIJNYCH W INDJACH

Londyn, 31 maja. Wedle oficjalnego wykazu, walki religijne między Hindusami a mahometanami w Bombaju pochłonęły w ciągu ostatnich dwóch tygodni 200 zabitych i ponad 2 tysiące rannych.

WOJSKO JAPOŃSKIE OPUŚCIŁO SZANGHAJ

Paryż, 31 maja. Dziś po południu opuściły Szanghaj ostatnie oddziały wojsk japońskich wraz z naczelnym dowódcą generałem Uyeda. Wojska japońskie załadowane zostały na okręty i odjechały do Japonji. W Szanghaju pozostała jedynie załoga w sile 100 osób, jaka znajdować się tam jeszcze przed konfliktem chińsko-japońskim.

AMERYKA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ

Nowy Jork, 31 maja. Rząd amerykański odrzucił projekt MacDonalda, aby Stany Zjednoczone wzięły czynny udział w konferencji lozańskiej.

NIEUDAŁY LOT NAD OCEANEM SPOKOJNYM

Nowy Jork, 31 maja. Próba przelotu Oceanu Spokojnego z Ameryki do Japonji zakończyła się katastrofą. Samolot, na którym lotnik amerykański Browne wystartował z Seattle (stan Waszyngton) z zamiarem dotarcia do Tokio zapalił się w powietrzu i spadł do morza. Browne został uratowany.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Środa, godz. 7.30: „Śledztwo“.
Czwartek, godz. 7.30: „Śledztwo“.

TEATR ROZMAITOŚCI:
Środa, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.
Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“

— o o o —

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa **pierwsza** gimnazjalna), **a dziewczynki i chłopczyków do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16.** Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

— o o o —

CYRK STANIEWSKICH **przybywa** własnym pociągiem w pełnym swoim składzie, wioząc ze sobą wielką grupę rasowych koni i olbrzymi zwierzyniec, pełen zwierząt drapieżnych i egzotycznych. Program, jak zawsze zresztą w cyrku Staniewskich, zapowiada się bogato: 18 światowych atrakcyj — nigdy dotąd w Polsce nie widzianych z trupą Chińczyków i Arabów na czele, stanie się magnesem przyciągającym tłumy na plac Bema, gdzie cyrk Staniewskich rozbije swe namioty już w najbliższych dniach.

— o o o —

CHÓR ROBOTNICZY WE LWOWIE

urządza ku uczczeniu 60 rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki w niedzielę 5 czerwca br. o godz. 12 w poł. w sali Pol. Twa Muzycznego (Lwów, Chorążczyzny 7)

KONCERT

Pieśni Moniuszkowskich z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Romana Kuklewicza, z łaskawym współudziałem pp. Reny Kopaczyńskiej (art. opery), Juny Kretowicz (akomp.) i prof. Prokopowicza (baryt.). Ceny miejsc popularne.

Z działalności komitetu dla spraw bezrobocia

W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM

Działalność komitetu rozpoczęła się z początkiem października 1931. Wedle sprawozdania do dnia 30 kwietnia rozporządzał komitet gotówką w kwocie 1,040.348 zł. 93 gr. i naturaljami (węgiel, mąka, cukier, ziemniaki) wartości 429.667 zł.

Dochody te pochodziły głównie z Naczelnego Komitetu w Warszawie (737.500 zł., który czerpał swe środki z opłat pocztowych, kolejowych, telefonicznych i radjowych, i od komitetów powiatowych ze zbiórek (105.604 zł.). Zaznaczyć należy, że na bezrobocie główne wpływy pochodzą z opłat przymusowych, akcja zbiórkowa dała bardzo znikome rezultaty, a w tem lwią część złożyli najbiedniejsi, bo najróżniejszych kategoryj pracownicy. Od ofiarności na rzecz złagodzenia bezrobocia uchyliły się niemal zupełnie tak zw. **sfery gospodarcze** (przemysł, handel, banki). Z wyjątkiem bowiem dwóch lwowskich kas oszczędności, które na ten cel przeznaczyły poważniejsze kwoty, inne instytucje widnieją w sprawozdaniu z kompromitująco małemi kwotami, albo są zupełnie nieobecne...

Z zebranych sum rozdzielono na Lwów 482.000 zł., pow. Drohobycz 220 tys. zł., pow. Przemyśl 57 tys. zł., Krosno 25 tys. zł., Sanok 16 tys. zł., pow. lwowski 10.700 zł., Turka 9 tys. zł., Rzeszów 5 tys. zł.

Węgla we Lwowie rozdzielono 2.725 ton, w pow. drohobyckim 1.250 ton, w przemyskim 325 ton, krośnieńskim 220 ton, w rzeszowskim 130 ton, a w Sanoku 110 ton. Mąki rozdzielono przeważnie w postaci chleba: we Lwowie 280 ton, w drohobyckim 100 ton, w przemyskim 50, w turczańskim 20 ton.

Działalność komitetu wojewódzkiego została zamknięta z dniem 31 maja, przedłużyły swą działalność tylko komitety we Lwowie i pow. drohobyckim, zmniejszając jednak zakres swej działalności zapomogowej.

Wymiar zapomóg wobec ogromu bezrobocia był bardzo skromny, a przez wstrzymanie akcji w okresie letnim liczne rzesze bezrobotnych pozostają bez wszelkiej pomocy.

ROZPRAWA TOW. DRA DRĘGIEWICZA odbędzie się przed lwowskim sądem przysięgłych dnia 4 bm. (W sobotę, a nie w piątek, jak mylnie podano).

GAGATEK NA WOLNOŚCI. Znany z afery kradzieży z włamaniem do firmy naftowej „Małopolska“ dr. Jan Gagatek został wczoraj zwolniony za kaucją z lwowskiego więzienia śledczego.

CO DZIEŃ PRZYNIÓSŁ. Kto ma pieniądze? — nikt. A jeśli trzeba jechać??? Jedzie się na gapę. Za jazdę bez biletów przytrzymano 15 osób, na których zrobiono doniesienie karne o oszustwo. Dauerman Izak i Hauser Leon robili w tramwaju sztuczny ścisk, celem okradania pasażerów. — Działabij Parania (Janowska 52) i Stanisław Albinowski urządzili bójkę i awanturę na ul. Gródeckiej. Nożem przebił w bójce Mostowski Andrzej (Kulparków) Stanisława Tyrszaka i jego brata Tadeusza. Tyrszaków odwieziono do szpitala, a Mostowskiego osadzono w areszcie. Do szpitala powszechnego przewieziono Zygmunta Cepucha z Jaryczowa, który został ugodzony motyką przez Morzowskiego Włodzimierza, zam. w Jaryczowie. — Z mieszkania Mściwojewskiego Kazimierza (Listopada 16) skradli jacyś nieznani sprawcy garderobę wart. 1.000 zł. Na uczynku kradzieży przytrzymano Pawła Pawłowskiego z Lewandówki (Lubelska 10), który starał się ukraść 2 worki cukru i ryżu z wozu przy ul. Bożniczej na szkodę Salomona Mileta z Bóbrki. — W drugim wypadku przytrzymano Jastrzębskiego Kazimierza, w chwili, gdy kradł sztukę sukna z wozu na pl. Smolki na szkodę Kalinowskiego Jana (Piłsudskiego 8).

NA TAKICH NIEMA SĄDÓW DORAŹNYCH? Kamienicznicy, chcąc za każdą cenę pozbyć się swych lokatorów, starają się im obrzydzić bytowanie w sposób niejednokrotnie wprost okrutny. Lokatorzy zaś, rekrutujący się bardzo często ze sfer bezrobotnych, nie są w stanie znaleść innego mieszkania z powodu nadmiernych opłat i pozostaje im bytowanie pod niebem. Odwoływanie się do sądów sprawy nie wyjaśnia, gdyż kamienicznik zapłaciwszy minimalną karę, proceder prześladowania lokatora stosuje dalej. Ostatnio wskutek dekretu Prezydenta, chroniącego lokatorów przed exmisją, takowa została wstrzymana na okres paru miesięcy. Nie mogą tego przeboleć kamienicznicy i za każdą cenę starają się wyrzucić niewygodnych dla siebie lokatorów. W dniu wczorajszym tutejsze organa policyjne zawiadomione zostały, że właścicielka realności Wilińska Marja (Boczna Tarasiewicza 6) chcąc zmusić do opuszczenia zajmowanego mieszkania Bukajło

Z TEATRU

Teatr Wielki: *„ŚLEDZTWO“*, sztuka w 5 aktach M. Alsberga i O. Hessego.

Skonstatować trzeba, że cywilna odwaga nie należy do zalet kierownictwa lwowskich teatrów, które uląkłszy się rozpasanych wrzasków kołtunerji, wycofało tuż po niebywałym sukcesie sztukę rosyjskiego pisarza „Krzyczcie Chiny“, podniosłą pod względem ideowym, wspaniale, z nakładem wielkich kosztów wystawioną i — co dla przedsiębiorstwa najważniejsze — znoszącą złote jajka do kasy. Ten brak odwagi zadokumentowała jaskrawo bezpośrednio potem dyrekcja, jako powód usunięcia sztuki podając naiwną bajkę o „przerwaniu się liny stalowej“, który to defekt uniemożliwił rzekomo maszynerji ustawienie czy rozwieszenie pewnych dekoracyj. Z tej bajki dla dzieci o żelaznym wilku... przepraszam... o stalowej linie śmiał się i śmieje się dotąd cały Lwów. Nawiasem dodać należy, że ów defekt, wymagający podobno bardzo kosztownej — i to przy pomocy zagranicy! — naprawy, nie przeszkodził wystawieniu opery „Latający Holender“, gdzie fatum przerywające linę stalową na przedstawieniu sztuki Tretiakowa, nic miało nic do gadania.

Dyr. Horzyca musiał tedy z wyższego rozkazu „zrobić dobrą minę do złej gry“ i przekreślając wielotygodniowy trud pracy inscenizacyjnej i aktorskiej, zrezygnować jednocześnie z podreperowania chudej kasy teatralnej. Na gwałt trzeba było dać namiastkę sensacji w dobrym szlachetnym stylu i wynaleziono tedy... sensację kryminalną, aktualną podobno — jak się to wmawia — ze względu na niedawny proces Gorgonowej. Ale literacka fantazja niemieckiej spółki autorskiej w sztuce tej pozostała daleko w tyle za niesamowicie tajemniczą tragedją rzeczywistości, której ostatni akt rozegrał się w ubiegłym miesiącu przed kratkami sądowemi we Lwowie. O wiele wyżej też pod względem conan-doylowskiej sensacyjności stoi sztuka podobnego typu „Proces Mary Dugon“, grana u nas z wielkiem powodzeniem przed kilku laty. Niemieccy autorzy przeprowadzają szlachetny i mający już prawo obywatelstwa pogląd, że sprawiedliwość sądowa ma w bardzo wielu wypadkach mało wspólnego z bezwzględną sprawiedliwością i że niejednokrotnie doprowadziła do tak zwanych „mordów sądowych“, spowodowanych błędnem nastawieniem się aparatu sądowniczego, a apriorystycznem ustosunkowaniem się sędziów śledczych i prokuratorów przy przeprowadzaniu śledztwa i formułowaniu aktu oskarżenia. Wskutek tego jedynie na podstawie poszlak obciążających i z nieubłaganą logiką wyciągniętych z nich wniosków może zostać skazany człowiek zupełnie niewinny. Że tak straszliwe „omyłki“ zdarzały się i zdarzają w sądownictwie, wiemy aż nadto dobrze.

W sztuce omawianej sędzia śledczy wpadł na fałszywy trop i zasugerowany rzekomem wykryciem mordercy, *stara się za wszelką cenę dowieść jego winy*. Działa tutaj z pełnem poczuciem spełniania swego obowiązku — ale pod nieodpartym przymusem tej suggestji. I gdyby nie przypadkowa rewelacja, wykrywająca prawdziwego mordercę, niewinnie posądzony i aresztowany wydany zostałby w ręce prokuratora.

Poza mniej lub więcej zajmującemi perypetjami tego śledztwa kryminalnego w sztuce niema nic. Jest dość prymitywna, dość uboga w przeprowadzeniu. Bądź co bądź na teatr, „reprezentujący kresową kulturę polską“ — jak to patetycznie wyrażali się hurrapatrjoci o szerokich gardłach z okazji wystawienia utworu Tretiakowa — „za nikła, za mała...“

Reżyserja p. Krasnowieckiego zwarta, utrzymująca tempo, gra artystów bez zarzutu. Trzeba przyznać, że zespół w obecnym sezonie jest bardzo dobrze zgrany; znać, że pracują nad nim i że pracuje nad sobą. Z grających wymienić należy p. Wojdana, bardzo dobrze oddającego zimną pedanterję a równocześnie nerwowe podniecenie sędziego, p. Miedzińską o szczerej dramatycznej ekspresji, niezawodnego p. Chodeckiego i Guttnera. Osobna wzmianka należy się świetnie postawionym typkom pp. Dorwskiego i Hajdugi.

Artur Ćwikowski.

Oigę zamknęła jej dopływ wody, światła oraz zatkała komin. Drugi wypadek teroru kamieniczni-ka miał miejsce przy ul. Rzeźnickiej 13. Właściciel kamienicy Marel Adolf chcąc zmusić do wyprowadzenia Elbównę Adelę rozebrał jedną ścianę.

ROBAK W CHLEBIE. Na indeksie hygjenicznym piekarń winna znaleść się piekarnia Schirmera Wilhelma. Oto w chlebie zakupionym z tej piekarni znajdował się zapieczony robak, a zakupiła ten chleb p. Bobela Marja z Filipówki.

Z PROWINCJI

SĄD DORAŹNY W STYRJI. Dziś przed sądem doraźnym w Stryju stanie sprawca ohydnego mordu dokonanego na swej żonie szewc Chyrowski.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW MORDU W DOLEJOWIE. Jak donosiliśmy w Dolejowie (koło Stanisławowa) w podpalonym domu znaleziono trupy małżonków Kurybców. Jako sprawców mordu aresztowano Kiryła Puhacza i jego żonę Justynę.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK NA ZABÓJCĘ ŻONY

W wyniku rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie przeciw Joelowi Tickerowi, który 26 sierpnia ub. r. zastrzelił swą żonę, zapadł wczoraj wyrok *uwalniający*.

PROCES O NADUŻYCIA W BANKU HIPOTECZNYM

Rozprawa przeciw Norbertowi Saphierowi i Gustawowi Kurzerowi oskarżonym o nadużycia na sumę 87.397 dolarów na szkodę Banku hipotecznego we Lwowie Lwowie została odroczona do soboty celem powołania nowych świadków.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
CASINO: „7 portów. 7 dziewcząt" (John Gilbert).
CHIMERA: „Tragedja amerykańska" — oraz dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Wielkomiejskie ulice".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Gdy północ wybiła" i „Uchwycona szajka" — (Hoot Gibson).
LUNA: „Szczerozłoty wąwóz".
OAZA: „Ostatnia noc karnawału".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Buster Keaton jako szampion" i „Pokusy Europy".
PALACE: Henry Garat: „Czarujący chłopiec".
PANI: „Złota dolina" oraz „Wesoła trójka".
PASAŻ: „Śmiertelny skok artysty" i „Szósta plaga świata".
PROMIEŃ: „Upadły Anioł".
SŁOŃCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Tarzan wśród dżungli".
ŚWIT: „Sterowiec L. A. 3".
UCIECHA: „Maski" (Stuart Webbs) i „Tajemnica czarnego wąwozu" (Bob Custer).

RADJO LWOWSKIE

Środa 1 czerwca

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Lwowski kącik harcerski. 15.25: Gramofon. 16.15: Komunikat sportowy. 16.20: „Wiara i nauka, a pokarm ludzki". 16.40: Pieśni wiosenne. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „Polski wychodźca w Kanadzie". 17.35: Koncert. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.25: Pogadanka literacka. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Triumf jazzu jako odrodzenie muzyki z ducha prymitywów". 20.15: Chór Warsa. 20.55: Utwory na saxofon i banjo. 21.15: Kwadrans literacki. 21.30: Recital fortepianowy. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Odczyt w języku francuskim: „Kultura polska na Rusi". 23.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Kasy Zaliczkowej w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką — w likwidacji odbędzie się dnia 8 czerwca 1932 r., o godz. 12-tej w południe w domu likwidatora p. **Herscha Ehrlicha**, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie Sprawozdania z odbytej rewizji z dnia 14/3 1932 przez rewidenta Rady Spółdzielczej w Warszawie.
2) Sprawozdanie Zarządu likwidacyjnego z czynności i rachunków za rok 1930 i udzielenie Zarządowi likwidacyjnemu absolutorjum.
3) Wybór Rady Nadzorczej z 3-ch członków.
4) Sprawozdania Zarządu likwid. z dotychczasowego przebiegu likwidacji i wniosek tyczące pozbycie wszystkich wierzytelności Spółdzielni, celem skończenia postęp. likwidacji.
5) Wnioski członków.

Zauważa się, że sprawozdanie, oraz zamknięcie rachunków wyłożone są w biurze spółdzielni, celem wolnego przeglądu członków.

Gliniany, dnia 22 maja 1932 r.

Zarząd likwidacyjny „Kasy Zaliczkowej" w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji
Hersch Ehrlich

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych m. Lwowa, oraz rezolucje ubezpieczenia od wypadków, wystawioną na nazwisko Chmiel eJrzy Lwów—Lesienicy, ul. Krzywa 2.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego